

# Pierwiastki budujące, pierwiastki niszczące

Łukasz Kaczyński: – Czy rewolucja w teatrze może być dobra? Albo: kiedy może być? Nie pytam o ostatnie dwa lata w „Jaraczu”, czyli o ocenę dyrekcji artystycznej Sebastiana Majewskiego – ale o 25 lat pana doświadczenia teatralnego, w tym dyrektorskiego.

Waldemar Zawodziński: – Myślę, że rewolucje nie są dobre w teatrze. Ewolucja – tak. Przez lata nauczyłem się, że trzeba być otwartym na rzeczywistość, dotrzymywać tempa zmianom, które wokół nas zachodzą. Rzecz w tym, żeby teatr był uważny na współczesność, opisywał ją, dialogował. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że teatr buduje się i zmienia powoli. Przemiany powinny być efektem namysłu i dystansu. Inaczej służą tylko burzeniu.

Teatr jest jak wieża, do której kolejni twórcy dobudowują własne piętra. Prawdziwe wartości powinny być ocalone, a to, co dopiero powstaje, zweryfikuje czas. Teatru nie robi się za biurkiem i negując wszystko. Budowanie nowego myślenia wymaga czasu. Intensywność poszukiwań jest wymogiem zmieniającej się rzeczywistości.

O świecie, w którym wartości się nie sumują – jak ujął to pan przed rozmową – jest „Operetka” Gombrowicza, dopiero co wyreżyserowana przez pana w Teatrze Studyjnym. Postaciami wiodącymi uczynił pan w niej Fiora i Hufnagla.

– One są istotne już w tekście. Spektakl eksponuje wszystko, co wnoszą, nadając im szczególną wagę. Pokazuję na scenie jeden z bardziej fascynujących i teatralnie niezwykłych utworów Gombrowicza. Choć pewnie głębią myśli nie dorównuje „Ślubowi”, niesłusznie tak rzadko gości w teatrach. Zaproponowałem to młodym ludziom, urodzonym, dojrzewającym, wzrastającym w rzeczywistości, w której pierwiastek budowania przeważał nad pierwiastkiem niszczenia. Za nasze osiągnięcie uważam nie tylko spektakl, który – mam nadzieję – z radością grają, ale także przemiany, które dzięki niemu dokonały się w świadomości wielu z nich. Specyfika nauczania w szkole teatralnej powoduje, że przez cztery lata niemal z niej nie wychodzą. Żyją w zamkniętej bańce i ich kontakt z rzeczywistością jest drastycznie ograniczony. Praca nad „Operetką” wymusiła na nich inną perspektywę spojrzenia na świat.